Nr 156 SOSNOWIEC, sobota dnia 15 lipca 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.

Fundament odrodzenia.

(Kilka refleksji na dobie).

III.

Dlaczego ignoranci religijni tak uparcie trwają przy niechęci poznania P r a w d y, mimo głoszonych ostentacyjnie: „respektu" i „sentymentu" dla tradycyjnej wiary ojców? Wyjaśnia doskonale tę zagadkę psychologiczną następujące spostrzeżenie autora „Krytycyzmu naszej epoki".

„Nawet nienawidzący prędzej może przyjąć Prawdę, niż obojętny sceptyk. Pierwszy bowiem, chociaż dla walki i napaści, zbliży się jednak do niej, często więc pozna ją i odmieni się. Drugi tymczasem kroku jednego ku niej nie uczyni i przechodząc co dnia około niej, ocierając się o nią ustawicznie, umrze, nie poznawszy jej".

Oczywiście, że wśród wielu „sympatyków" katolicyzmu widać migotliwe płomyki dawnej żywej wiary antenatów. Są one jednak tak wątłe i chwiejne, że nic doprawdy oświecić nie zdołają. Weźmy dla przykładu tak upowszechniony wśród inteligencji naszej pogląd, że Bóg nie wymaga od nas w kulcie religijnym wspaniałej i kosztownej pompy, skoro Jezus Chrystus świecił wzorem pokornego ubóstwa i uniżenia się.

Tymczasem katolik uświadomiony rozumie dobrze, że jeżeli Jezus był na ziemi ubogim, nieznanym, pogardzanym, to tylko dlatego, żeby l u d z i nauczyć prostoty i oderwania od doczesności, jako celu bytu, dlatego tylko, że był Ofiarą i z woli własnej przyszedł na cierpienia. Rzecz jednak wydaje się jasną, że t e r a z nie jest już On ofiarą. Katolicy więc miłując Jezusa, nie chcą Go widzieć wciąż na krzyżu. Ponieważ zaś Syn Boży nie potrzebuje obawiać się, jak my grzeszni, zbytecznego przywiązania do dóbr ziemskich—niesiemy Mu je przeto w ofierze serdecznej, boć to wszystko co posiadamy, Jego jest i przez Niego nam dane. Wszak Zbawiciel, nawet przebywając na ziemi, przyjął złoto, kadzidło i myrrę od Mędrców Wschodu, wonny olejek od pokutującej grzesznicy, drogie maści od Nikodema.

*

Przy kreśleniu tej szkicowej charakterystyki naszych „sympatyków w imię tradycji narodowej" trudno pominąć jeszcze jeden rys znamienny. Wielu z nich uparcie broniąc swych, jakoby głęboko naukowych doktryn przeciw ideologji katolickiej, wyraża niekiedy żal za utraconą Wiarą. Zaiste, tkwi w tem t. zw. w logice *contradictio in adjecto*. Jeżeli bowiem Wiara katolicka jest prawdą, to do niej powróćcie, a przynajmniej starajcie się ją wszechstronnie i z dobrą wolą poznać. Jeśli zaś fałszem i złudzeniem, to nie ma czego żałować, jak nie żałujemy wiary w Lelum i Polelum naszych przodków bałwochwalczych.

Wreszcie, jeszcze jedno. Jeżeli wobec nowoczesnej wiedzy runął „przesąd" *respec.* chrześcijanizm, jeżeli w końcu zapanował rozum ludzki nad Wiarą Objawioną, a przedewszystkiem postęp ów milionami trąb głoszony „postęp", dlaczego coraz jest gorzej, podlej, czarniej na ziemi, ale to tak źle, czarno, a wreszcie krwawo, że nawet Kazimierz Przerwa - Tetmajer jest niezadowolony z obecnego stanu rzeczy, głosząc:

Gardzę i nienawidzę -- gdybym dziś z tej ziemi
Odchodził w świat posępny, jakiś zagrobowy,
Odchodziłbym z oczyma jako stal zimnemi
Nie odwracając nawet raz ostatni głowy

*

Wśród „okropnych dziejów jakie przyniósł nam czas", o niezbędności wszechstronnego „przewartościowania" dotychczasowych pojęć i poglądów na cały ustrój stosunków ludzkich, głoszą dziś wszędzie. My zaś Polacy, mamy jeszcze specjalny powód brać żywy udział w tym ruchu metamorfozy kulturalno-etycznej wielkiej gromady ludzkiej. Chodzi tu bowiem o nasz własny samoistny byt, w nowej przyszłości. Musimy tak okrzepnąć, jako zwarty i spoisty naród, aby dać odpór wszelakim burzom i nawałnicom, jakie Polskę przed półtora wiekiem nietylko przez przemoc obcą, ale i własną niemoc, pozbawiły bytu politycznego.

Nie wolno nam przeto lekceważyć żadnego poszczególnego czynnika w zakresie materjalnym i duchowym, jakie w całokształcie swoim zmierzają do odrodzenia narodu. Ale to budownictwo winno być wsparte o trwały i pewny fundament. Jest nim zaś ten sam potężny kamień węgielny, na którym przed tysiącem lat rozpoczęła się budowa historycznego państwa polskiego. Ten kamień węgielny, to: chrześcjaństwo rzymsko-katolickie.

Moc i niepożytość jego wypróbowane zostały nietylko przez wieki „górnych", lecz i „chmurnych" dziejów Polski. Na niem więc snujmy nową przędzę dziejową po tak okrutnie przez z górą wiek cały, przerwanym wątku.

Niechże ci, którzy z wiedzy i zajmowanych stanowisk są uprawnieni do puszczania w ruch dźwigni odrodzeniowej, przejmą się nietylko w teorji, ale i w praktyce ostrzegawczem hasłem, nie żadnego klerykała, ale tak liberalnego myśliciela — socjologa, jakim był Stanisław Szczepanowski, który głosił: „Polska była, jest i będzie katolicką — albo nie będzie jej wcale".

Katolicyzm zaś polski, jako fundament odrodzenia, nie może polegać na samej formalnej przynależytości wyznaniowej; lecz na wcieleniu jego zasad w całokształcie życia narodowego. Niech więc w przedsiębranych na wszystkich polach odrodzeńczej pracy społeczno-narodowej rozbrzmiewa, jako naczelny imperatyw, wielkie hasło pontyfikatu ś. p. Piusa X-go: „W s z y s t k o o d n ó w m y w C h r y s t u s i e P a n u".

Niech, nietylko lud zbożny, gromadzący się w kościołach oświadcza dobitnie, że „chce Boga w rodzin kole" oraz: w książce, w szkole, w wojsku, w sądzie, w rozkazach królów, w księgach praw" — słowem we „w s z e l k i m stanie".

Ileż to razy chętnie powtarzamy klasyczną pobudkę Wyspiańskiego „chciejmy chcieć", gdy chodzi o wzmożenie ofiarnej pracy narodowej. Bodajby nasza inteligencja także „chciała chcieć" przykładać dłoń swoją do tej realnej a twórczej pracy katolickiej, do jakiej ją powołuje tak usilnie we wszystkich swoich orędziach, Kościół nauczający, czyli episkopat polski.

Zrozummy raz wreszcie, że odradzająca się Polska musi ścierać z siebie tę rozkładową rdzę, nietyle fanatycznego niedowiarstwa, ile grzesznego indyferentyzmu, jaki przepoił ogół naszej inteligencji, a pośrednio ujemnie wpłynął i na wielu katolików wierzących, wytwarzając wspomnianą już poprzednio, bojaźliwą katakumbowość religijną.

Nie zapominajmy nigdy przy umacnianiu katolickiego fundamentu odrodzenia Ojczyzny naszej o tej obietnicy psalmisty. „B ł o g o s ł a w i o n y L u d, K t ó r e g o P a n e m B ó g J e g o".

Bo „nowy ład" w odrodzonej Polsce ziści się wówczas, gdy naród pojmie tę doniosłą inwokację z pod „Białego Sztandaru:

Już idzie czas, gdzie Bóg zwycięża,
Ustąpić musi dniowi cień
Ten, co świat zwalczył bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień.

A. Werytus.

O losy Królestwa.

Pismo „Berl. Polit. Nachr.", widocznie inspirowane oficjalnie, donosi:

„Do trudnych zagadnień, jakie rozwiązać należy przed zawarciem pokoju, należy bez wątpienia przyszłe ukształtowanie Polski. Że odnośne ziemie nie mogą powrócić pod panowanie rosyjskie, jest rzeczą niezaprzeczalnie pewną, według oświadczeń kanclerza w Parlamencie. Lecz przyszły ich porządek państwowy jest wobec wchodzących w grę ważnych interesów Niemiec i Austro-Węgier zadaniem nadzwyczaj trudnem. Rozwiązaniem jego zajęte są oba rządy państw sprzymierzonych. Lecz pertraktacje toczą się jeszcze.

„Jest rzeczą jasną, że zadowalające ich ukończenie nie postąpiłoby naprzód, gdyby sprawę polską uczyniono przedmiotem pertraktacji w najszerszej opinii, gdyż nieonikniona przy tem różnica zapatrywań przeszkadzałaby jedynie w rozwiązaniu problematu. Nie omylimy się zapewne, przypuszczając, że między powody, które spowodowały chwilowe złagodzenie cenzury odnośnie do omawiania celów wojennych, nie zaś zupełne jej zniesienie, zaliczyć należy także fakt, że pertraktacje co do ostatecznego porządku państwowego Polski nie są dotąd ukończona".

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 13-go lipca.

Rosyjski teren walk:

U armii generała hr. Bothmera odrzucono za pomocą flankowego kontrataku wojsk niemieckich Rosjan, którzy wtargnęli pod Oleszą i na północ stąd (na północ-zachód od Buczacza) i ujęto przytem 400 jeńców.

Zachodni teren walk:

Na północ od Somme udało się Anglikom usadowić się w Contelmaison. Ogień działowy jest w dalszym ciągu bardzo gwałtowny.

Na południe od Somme i wczoraj Francuzi nie mieli powodzenia ze swemi atakami podjętemi kilkakrotnie po obu stronach Barleux, oraz pod i na zachód od Estrées; musieli oni cofnąć się przeważnie już w naszym skutecznym ogniu zaporowym z najcięższemi ofiarami krwawemi.

Na wschód od Mozy walka działowa pozostała ożywioną. Zdobyte pozycje piechoty ulepszono.

Liczba jeńców podwyższyła się do 17 oficerów i 243 żołnierzy do z oficerów i 2349 żołnierzy.

Pod Frelinghiem nad kanałem La Bassée, przy wzgórzu La Fille Morte, na wschód od Badonviller i pod Hirzbach niemieckie przedsięwzięcia patroli miały powodzenie.

Na północ od Soissons zmuszono do lądowania w liniach naszych latawiec francuski dwupłatowiec.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN BTW (Urzędowo). W miesiącu czerwcu zatonęło 61 nieprzyjacielskich okrętów handlowych o pojemności 101,000 ton brutto przez spotkanie z łodziami podwodnemi państw centralnych, lub skutkiem najechania na miny.

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki

Komunikat austrjacki.

Rosyjski teren walk.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 12-go lipca:

W dniu wczorajsyym sytuacja nie uległa żadnej zmianie.

Na wzgórzu Hordie (na południowym-wschodzie od Mikuliczyna) wojska nasze odparły siedm ataków rosyjskich.

Także nad dolnym Stochodem ponownie załamały się liczne ataki nieprzyjaciela.

Walczące nad Stochodem sprzymierzone siły zbrojne w ciągu ostatnich 2-ch dni wzięły do niewoli 2000 ludzi i zdobyły 12 karabinów maszynowych.

Pod Obertynem w Galicji wschodniej lotnik austrjacko-węgierski zestrzelił latawiec rosyjski, systemu Farmana.

Włoski teren walk:

Na południowym-wschodzie od doliny Sugana wojska nasze odparły wczoraj przed południem silny atak włoski na Monte Rasta.

Piechota nieprzyjacielska, która zajęła na niedalekim dystansie pozycje leżące, zmuszoną została wieczorem za pomocą oskrzydlającego ognia artylerji naszej do dalszego cofnięcia się, przyczem straciła przeszło 1000 ludzi.

Na wszystkich innych frontach działalność bojowa pozostała w dotychczasowych granicach.

Jeden z lotników naszych obrzucił bombami arsenał morski w Spezia i wrócił pomyślnie.



W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, mianowany podobno naczelnym wodzem armii rosyjskiej.

Bałkański teren walk:

Nad dolną Vojusą toczą się wal ki artylerji.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von HOEFFER
Feldmarszałek-porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 12 go lipca:

Rano, dnia 11 lipca, trzy kontrtorpedowce włoskie ostrzeliwały na bardzo dużą odległość, przez krótki czas miasto Parenzo. Uszkodziły one dwa domy prywatne, oraz wieżę gmachu sejmu krajowego. Poza tem żadnych szkód nie wyrządzono. Nikt nie został raniony. Nasze baterje obronne dosięgły celu, poczem kontrtorpedowce odpłynęły natychmiast.

Po południu nasze latawce morskie rzuciły bomby na miasto Raven na i na baterje pod Corsini i pomimo bardzo gwałtownego ognia obronnego wróciły pomyślnie.

Dowództwo Floty.

Wielka rada wojenna.

SZTOKHOLM (BTW). Z Piotrogrodu donoszą: W niedzielę odbyła się wielka rada wojenna pod przewodnictwem cesarza. Sprawa kontynuowania ofensywy rosyjskiej ujawniła wielką różnicę w zapatrywaniach poszczególnych komendantów. Plan Brusiłowa przewiduje forsowne zdobywanie Kowla i Baranowicz, czemu sprzeciwił się Kuropatkin. „Byłoby związane z wszelkiem niebezpieczeństwem dla frontu północnego — mówił Kuropatkin, gdyby dla dalszego prowadzenia ofensywy na południowym zachodzie miano jeszcze stamtąd ściągać wojska". Posiłki żądane przez Brusiłowa wynoszą 500,000 ludzi. Wbrew temu Brusiłow zaznaczył, iż obecna niepomyślna sytuacja strategiczna wojsk rosyjskich wymaga uregulowania frontu. Hasło głosi: Iść naprzód, lub cofać się! W Piotrogrodzie słychać, iż wobec tego należy oczekiwać dalszych zaciętych ataków rosyjskich.

Zbrojenia holenderskie.

HAGA. (BTW.). Podczas rozpraw nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu, oświadczył minister wojny, że Holandja musi armię swą mieć w pogotowiu, ażeby módz odeprzeć wszelką próbę naruszenia nietykalności holenderskiej. Minister spraw wewnętrznych powiedział, że nacisk gospodarczy, wywierany na Holandję, rośnie. Zdaniem jego byłoby rzeczą zdrożną przystąpić obecnie do zmniejszenia siły zbrojnej. Wniosek o natychmiastowy urlop dla trzech najstarszych roczników obrony krajowej odrzucony został wielką większością głosów. Ustawa o pospolitem ruszeniu została następnie bez głosowania przyjęta.

Nowe Towarzystwo pokojowe.

Pod powyższym tytułem „Deutsche Tageszeitung" pisze, co następuje:

Jak donoszono, utworzył się „niemiecki komitet narodowy", „który nazywa „Berliner Lokal Anzeiger", „Towarzystwem dla pokoju honorowego". Prezesem jest książę Wedel, były namiestnik Alzacji i Lotaryngii. „Komitet narodowy" zamierza przy „wyłączeniu wszelkiej jednostronności wzbudzić jednolite zrozumienie narodu niemieckiego dla zawarcia pokoju honorowego, zabezpieczającego przyszłość państwa".

Nazwa „niemiecki komitet narodowy" wydaje nam się zbyt śmiałą, gdyż mogłaby znaczyć, jakoby kierownicy Towarzystwa uważali się za komitet narodu niemieckiego, czem nie są. Co się tyczy programu, to cel wydaje nam się nie zbyt pocieszającym a przynajmniej w doborze słów niepomyślnym. Kiedy wojna o byt jest w najwyższem stadjum, powoływanie do życia Towarzystwa, które nie ma innego celu jak „wzbudzenie zrozumienia dla zawarcia pokoju", musi sprawiać wrażenie, jakoby — jak twierdzą nasi nieprzyjaciele — objawiało się wśród Niemców zniechęcenie do wojny półoficjalnie, w każdym razie w zgodzie z kierowniczemi kołami w Rzeszy niemieckiej.

Już nazwisko byłego namiestnika, księcia Wedela, służyć będzie za dowód, jakoby nowe Towarzystwo, bezpośrednio czy pośrednio, miało związek z organami rządowymi. Nie tylko za granicą, lecz także wielokrotnie w kraju ta zapowiedź programu, który zawiera w pierwszym rzędzie zawarcie pokoju, będzie charakterystyczną dla Towarzystwa. Ponieważ jego założyciele zapewne się zastanawiali nad pierwszem ogłoszeniem, można przypuszczać, że w doborze słów wyrazili swoje istotnie cele.

Krótki program mówi o pokoju honorowym, zabezpieczającym przyszłość państwa. — Hindenburg powiedział: „Prawdopodobnie potrwa wojna dopóty, dopóki wszyscy się nie zastosują do naszej woli" i: „Przetrwanie nie wystarczy, musimy zwyciężyć". Tirpitz powiedział: „Naprzód" i: „Wolą zwycięzenia musimy zwyciężyć". Skoro tak oznaczony cel wojny będzie osiągnięty, zawarcie pokoju będzie temsamem „honorowem". Na to nie potrzeba zakładać Towarzystwa.

O udział ziemiaństwa.

„Polska Macierz szkolna" znalazła znalazła zapowiedź poparcia przez duchowieństwo. Świadczą o tem listy pasterskie J. E. Arcybiskupa Kakowskiego i J. E. biskupa Zdzitowieckiego. Kler będzie działał czynnie w organizowaniu kół Macierzy, prowadząc dalej swą pracę oświatową, która w czasie wojny wydała już na polu szkolnictwa ogromne rezultaty, mimo najtrudniejszych warunków. Stwierdził to J. E. biskup Zdzitowiecki, zaznaczając, że w zawierusze wojennej powstała za przyczynieniem się duchowieństwa „niezliczona wprost liczba szkół".

Przy tej sposobności porusza „Kurjer Warszawski" sprawę innego, równie ważnego współpracownictwa. Najczynniejsze nawet poparcie duchowieństwa nie wystarczy. Potrzeba drugiego czynnika: dworu, który rozporządza jeszcze większymi środkami materjalnymi oraz wpływem moralnym i umiejętnością organizacji. Oto co pisze organ warszawski:

„Wyznajemy, że pod tym względem nie posiadamy dotychczas wystarczających informacji, nie wiemy mianowicie, w jakim stopniu ziemiaństwo nasze pojmuje swój najelementarniejszy obowiązek względem ludu i narodu. Że żywioły ziemiańskie są bardzo czynne w organizacji i kierownictwie naczelnem Macierzy, że przyłożyły się energicznie do założenia niejednego Koła — to wiadomo wszystkim. Ale czy ta energia kulturalna ogarnęła istotnie większość ziemian polskich? Czy można liczyć, że żaden większy właściciel ziemski nie zniesie już nadal, aby w jego majątku lub też na gruncie jego najbliższej działalności nie było szkoły ludowej i ochronki? Za krótko jeszcze istnieje Macierz i za wiele jeszcze ma przed sobą czynności wstępnych, abyśmy mogli już oczekiwać dokładnej statystyki tego, co dotychczas zrobiono. Musimy jednakże pragnąć, aby na przyszłość ogłaszano stale postępy organizacji oświatowej w kraju i abyśmy wiedzieli wyraźnie, kto się ociąga i kto nie spełnia swego obowiązku".

Jest to zapowiedź kontroli społecznej nad rolą większej własności ziemskiej w popieraniu oświaty. Znając poczucie obywatelskie dworu w Królestwie, nie można wątpić, iż rachunek wypadnie pomyślnie.

Bitwa pod Grochowem.

Wczoraj na polach Grochowskich pod Warszawą odbyła się uroczyste poświęcenie krzyża, umieszczonego na mogiłach bojowników wolności. Z tego powodu przypominamy krótko przebieg słynnej bitwy.

W roku 1831 przez Litwę ku „zbuntowanej" Warszawie ciągnęły ogromne siły rosyjskie. Naczelne dowództwo sprawował nad nimi feldmarszałek Dybicz Zabałkański, świeżo wsławiony w wojnie tureckiej. Doborowym wojskom rosyjskim, przenoszącym 200 tysięcy ludzi mogło Królestwo przeciwstawić zaledwie około 80 tysięcy żołnierza.

Po uporczywych walkach pod Wawrem i Białołęką przyszło dnia 25 lu tego do krwawej bitwy pod Grochowem. W bojach tych okazało się w całej pełni bohaterstwo i wytrwałość żołnierza polskiego, ale jednocześnie wyszedł na jaw brak odpowiedniego dowództwa, gdyż rozkazy naczelnego wodza Radziwiłła i Chłopickiego, który właściwie kierował bitwą, często się krzyżowały.

Zacięte walki toczyły się o każdą piędź ziemi; wielki atak całej nawały kawalerji rosyjskiej został odparty, a szczególną zawziętością odznaczyły się nieustanne zapasy o lasek olszyny, o tę słynną „olszynkę grochowską", stanowiącą klucz pozycji. Kilkakrotnie odbierano sobie wzajemnie ten lasek, gdzie każda grudka ziemi obficie przesiąkła krwią, a wytrwałością w walce zasłynął Skrzynecki, któremu zasługi tu położone, miały utorować drogę do stanowiska wodza naczelnego.

Wreszcie, gdy sam Chłopicki powiódł do boju mężne nasze batal'jony piechoty, aby odebrać lasek, gdy szala zwycięstwa przechylała się już na naszą stronę, został Chłopicki ciężko raniony w obie nogi i musiał opuścić pole bitwy, tak, że armia polska pozostała bez wodza i zmuszona została cofnąć się do Warszawy, straciwszy w tym krwawym dniu przeszło siedm tysięcy ludzi.

Dybicz poniósłszy dwakroć większe straty od naszych, zatrzymany mężnym, a niespodziewanym oporem, jakiego doznał, nie mógł się zdecydować na przypuszczenie szturmu do stolicy i wkrótce dał znak do odwrotu, tak, że Warszawa, serce całego ruchu powstańczego, dzięki pełnym poświęcenia wysiłkom bohaterów grochowskich — została uratowana.

K. P.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 14/VII.

Uczniowie aptekarscy.

Młodzieńcy, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi aptekarskiemu — w myśl nowego obwieszczenia urzędowego w Warszawie poczynając od d. 1 lipca r.b. powinni posiadać wykształcenie gimnazjalne 6-klasowe, przyczem o przyjęciu ich, jako uczniów aptekarskich decyduje lekarz powiatowy.

Dlatego też aspiranci do zawodu aptekarskiego muszą się uprzednio zgłaszać do lekarza powiatowego ze świadectwem z ukończenia 6 klas gimnazjalnych i wskazać w czyjej aptece

---

44) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Wszystkie te spostrzeżenia przyszły mi na myśl dopiero teraz z odległości; wówczas myślałem tylko o jednem: czy ksiądz Courmont rozmawiał już z profesorem i czy nie rozdrażnił go zbytnio, tak, że ja nie będę już śmiał z nim mówić? Spróbujmy go uprzedzić, powtarzałem sobie, spiesząc jak mogłem najszybciej do kancelarji, gdzie tuż u progu spotkałem istotnie kapelana.

— Pan szuka profesora? — rzekł do mnie. — Jest on u pana Le Gallic, ja zaś szukam pani Ortegue.

— Przed chwilą właśnie rozstałem się z nią. Czy profesor niepokoi się o nią?

— Ale jak! zupełnie już nad sobą nie panuje. Poszedł jej szukać do pana Le Gallic i zrobił nam oba okropną scenę, obwiniając nas prawie z powodu nieobecności swej żony. Powiedziałem, że pójdę jej szukać, a on został tam na fotelu. On jest bardzo chory; to nic, panie, ciało, ale dusza, panie... Bóg bywa długo pobłażliwy, ale miewa też niekiedy twardą rękę.

— Jedno-pytanie, księże kapelanie. Wszak notarjusz mówił z księdzem o swych obawach, aby mój biedny mistrz nie targnął się na własne życie. Czy poruszałeś pan już z profesorem tę kwestję?

— Z nim nie, ale przyznam się panu, że tak byłem wzburzony, że poszedłem z tem do pana Le Gallic, który jako bliski krewny...

— Jakto, mówił już ksiądz o tem z porucznikiem?

— On już sam wpadł na ten domysł.

— Więc zostali z sobą i rozmawiają, ale o czem mówią? Pozwól, księże kapelanie, że sam do nich pójdę, ja sam tylko, to będzie najroztropniej. Usposobię profesora co do jego żony, którą widziałem przed chwilą. A jeśliby zaszła jaka sprzeczka, pomiędzy nim a porucznikiem, to ja go prędzej ułagodzę, bo wiesz przecie księże kapelanie, że sam widok sukni duchownej doprowadza go do ostateczności.

— Ależ naturalnie, panie Marsal, zostawię was samych. Tam, gdzie jest pan Le Gallic, ja jestem zbyteczny. Ja panie tylko głoszę ewangelję, on ją przeżywa, on dla niej cierpi. Jeżeli pan Ortegue nie widzi prawdy religii naszej po przez pryzmat tej pięknej duszy, to tylko dlatego, że widzieć jej nie może, że cierpi na to, co my teologowie nazywamy niepokonaną ciemnotą. Objaśnia nam to zresztą parabola ta o talentach. Bóg domaga się od tych tylko, którym dał. Są zresztą biedni chorzy, których profesor pielęgnował przez miłosierdzie. Ci będą się za niego modlić. Mówiłem o tem panu Metivier, a wie pan, co mi odpowiedział: „Tak, księże kapelanie, to najpewniejsze honorarja". Nie jest to zapewne etyka św. Franciszka, ale jak na przedstawiciela burżuazji, to jeszcze nieźle pomyślane. No, ale nie zatrzymuję pana, idź pan już do nich.

XXVI.

Zastałem Ortegua, siedzącego przy łóżku porucznika. Le Gallic miał przymknięte powieki, jak gdyby spał. Namiętne źrenice profesora ciskały gniewne spojrzenia; Le Gallic hamował widocznie bunt wewnętrzny, jaki podnosił się w nim przeciw nieusprawiedliwionym atakom zazdrości, jakich mu nie szczędził mąż jego kuzynki.

Milczeli obaj, ale Ortegue dusił się tem milczeniem, Nie chciał wszakże, odsłaniać swej męki wewnętrznej przed tym, którego uważał za rywala w sercu swej żony. Duma zmuszała go do ukrywania przełomowego przesilenia, które zniewoliło go do przyspieszenia terminu fatalnego zamiaru. Udręczony do ostateczności podejrzeniem, że ukochana kobieta wyzwala się z pod moralnego wpływu, postanowił zaryzykować rozpaczną próbę. Albo żona kocha go i dotrzyma przyrzeczenia, albo cofnie się w ostatniej chwili, a wtedy będzie przynajmniej wiedział na pewno, że go już nie kocha. Nie cofnęła się, a przecież i tak nie wiedział, bo powstały w duszy jego nowe wątpliwości. A jeśli żona pójdzie wraz znim na śmierć nie przez miłość, a jedynie przez punkt honoru? To pytanie zadawał sobie Ortegue i nie mógł go rozstrzygnąć — i to było dla niego nie do zniesienia. Przedłużona nieobecność żony podwajała jego drażliwość i doprowadzała prawie do szału, a może budziła w nim tylko wyrzuty sumienia. Może zdawał sobie niejasno sprawę, jak straszne wymagania stawiał kobiecie, od której doznał tyle miłości i poświęcenia?

D. c. n.



Armia grecka — na żądanie koalicji została w tych dniach zdemobilizowana.

mają zamiar praktykować. Prawo zaś trzymania i wykształcenia uczniów aptekarskich mają tylko właściciele aptek miejskich, jako aptekarze aprobowani.

„Wykształcenie praktyczne i teoretyczne uczniów — zaznacza obwieszczenie urzędowe — winno się odbywać w samej aptece, przyczem pryncypałowie są obowiązani wykształcić swoich uczniów tak gruntownie, aby ci mogli złożyć egzamin na pomocników bez uczęszczania na specjalne kursy przygotowawcze. Nad biegiem wykształcenia uczniów aptekarskich czuwa lekarz powiatowy przy prezydjum policji c. niemieckiej".

— **Echa pożaru w Grodźcu.** Jak się okazuje, pożar w Grodźcu zniszczył daleko więcej domostw i zabudowań, aniżeli wykazywały pierwotne obliczezia. Liczba spalonych budynków wynosi mniejwięcej około 130. Poszkodowanymi są nietylko wieśniacy, właściciele zabudowań, ale i ludność robotnicza, zamieszkująca w tych domach, której spłonął cały dobytek i sprzęty domowe. Ci nie otrzymają żadnego odszkodowania znikąd, ich też najbardziej, zdaje się, dotknął okrutny los. Akcją ratunkową kieruje miejscowy Komitet, na którego czele stoi sam właściciel Grodźca p. Ciechanowski. Jak się okazuje, Sosnowiec wcale nie nadesłał żadnej pomocy w naturze ani pierwszego ani drugiego dnia: kartofli ani chleba, o których podaliśmy w swoim czasie wzmianki na mocy, zdawałoby się, wiarogodnych informącji, nikt nie nadsyłał. Dowiadujemy się o tem z listu otrzymanego z ramienia Komitetu ratunkowego. Akcja ratunkowa — należy przypuszczać — obejmie szersze koła w miarę swego rozwoju i ofiarnej pracy ludzi dobrej woli.

— **Wieczór Sienkiewiczowski.** Dyr. Jakubowicz dokłada wszystkich starań, aby koncert ku czci Sienkiewicza wypadł okazale. Udział w koncercie weźmie wirtuoz artysta dyr. Brandt, który umyślnie w tym celu zjeżdża z Łodzi.

Program wieczoru przedstawia się jak następuje: 1) Prolog w hołdzie Sienkiewiczowi St. Płodowskiego. 2) „Pieśń dożynkowa" Kantata ku czci H. Sienkiewicza z muzyką P. Maszyńskiego do słów M. Gawalewicza (wykonana pierwszy raz w r. 1900 na uroczystości 25-letniej pracy pisarsk. w sali aleksandryjsk. w ratuszu) na chór męski i melodeklamację z tow. orkiestry. 3) a) Koncert Wieniawskiego; b) Polonez Wieniawskiego; c) Nokturn, Chopin — Wilhelminy P. prof. Brandt. Orkiestra 1. Uwertura z op. „Halka" St. Moniuszki. 2) Stanze dla Polski St. Jakubowicza. 3) Polonez elegijny Z. Noskowskiego. P. Vorbrodt Fragment z powieści „Pan Wołodyjowski".

Początek punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w Cukierni Warszawskiej.

— **Z teatru.** Zespół aktorów miejscowych pod kierunkiem Jana Walewskiego czyni przygotowania do wystawienia w pierwszych dniach sierpnia Pawła I Mereżkowskiego. Rzecz była grana z wyjątkowem powodzeniem na scenie krakowskiej z Solskim w roli tytułowej. Tutaj rolę Pawła odtworzy p. Walewski, kostjumy sprowadzone będą z Łodzi, gdzie dramat rosyjskiego pisarza był wystawiony nader starannie. Czynione są zabiegi techniczne na wielką skalę. Mając na uwadze, że wszystkie rzeczy sceniczne, które p. Walewski wystawiał na własną rękę, nosiły na sobie piętno starannych przygotowań i reżyserji, można przypuszczać, że i dramat Mereżkowskiegomimo ogromnych nastręczających się trudności natury technicznej wypadnie bardzo dobrze i niezawodnie, nie skończy się na jednem tylko przedstawieniu.

— **Ze Stowarzyszenia techników.** W dniu 16 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu własnym, przy ul. Czystej Nr 9 odbędzie się miesięczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Techników. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia. 2) Inż. Br. Jasiński zagai dyskusję na temat: „Przyszły rozwój naszego przemysłu" (ciąg dalszy). 3) Wnioski.

— **Z Sekcji Wzajemnej Pomocy.** Ofiary: Nauczyciele Szkoły Handl. Męskiej im. St. Staszyca 32 rb. 50 kop. pp.: Gayczak 5 rb., St. Blav 5 rb., St. Szmidt 3 rb., Horko 5 rb., Z. Jacynicz 2 rb., Ujejski 2 rb., Stanisław Mielczarski 1 rb. Pp.: Krzymuscy 6 rb., p. J. Wyderko 1 rb., p. Berbecka 3 rb. 50, p. Siwikowa 5 rb., p. Ignacy Landau 5 rb., Tow. Akc. Radocha w Sosnowcu 250 rb. Z dzielnicy „Huta Katarzyna" i „Konstantynów" złożono na ręce p. J. Szulińskiej za miesiąc maj na Sekcję Wz. Pomocy rb. 2900, mianowicie: dyr. Brandenburg 10.00 rb., J. Bleszyńscy 10,00 rb., Alf Rowiński 2,00 rb., A. Olędzki 2,00 rb., Cz. Tomalski 1,00 rb., A. Szulińscy 1,00 rb., J. Rowiński 1,00 rb., F. Zarska 1,00 rb., St. Kowalscy 1,00 rb. Z Grodźca: Kamieński Władysław 15 rb., Ciszewski Jerzy 3 rb., Bereszko Wiktor 1 rb., Jędrzejewski Adam 1 rb., Smoniewski Marjan 1 rb., Maciąg Antoni 50 kop. Razem 21 rb. 50 kop. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom Zarząd Sekcji składa gorące podziękowanie za poparcie działalności przez powiększenie bardzo szczupłych środków Sekcji.

— **Sprawozdanie kasowe** Sekcji niesienia pomocy rzemieślnikom, drobnym kupcom i przemysłowcom przy Sosnowiecko - Sieleckiem Chrześcjańskiem T-wie Dobroczynności za czas od 1 czerwca do 30 czerwca 1916 r. Przychód: Saldo na 1 czerwca 1916 r. 87 rb. 90 kop. Specjalny fundusz na zapomogi zwrotne z R.M.O. 2000 rb. Zwrot rat wydanych zapomóg z funduszu zapomogowego 22 rb. Ofiary i różne wpływy 148 rb. 50 kop. Razem 2258 rb. 40 kop. Rozchód: Wydane zapomogi zwrotne ze specjalnego funduszu R.M.O. 600 rb. Koszty administracyjne 37 rb.80 kop. Saldo w dniu 30/VI 1620 rb. 60 kop. Razem 2258 rb. 40 kop.

— **Z Tow. Sosnow. Kopalni i Zakł. Hutn.** Kwestja podziału pracy w biurze zarządu Sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych została ostatecznie uregulowana. Zaprowadzono oddzielne kontrole rachunkowości dla terenu okupowanego przez władze niemieckie i austrjackie, a w tych 70 proc. pracowników przechodzi do Zagórza, ponieważ zajmowany obecnie lokal przy ul. Głównej jest zbyt szczupły, aby pomieścić wszystkich pracowników bez uszczerbku dla prawidłowych zajęć. Biuro mieścić się będzie w pałacyku b. jeneralnego dyrektora. Wobec braku w Zagórzu odpowiednich mieszkań dla urzędników familijnych — ci pozostają i nadal w zajmowanych dotychczas mieszkaniach w Sosnowcu.

RÓŻNE.

— **Transport bydła.** Wczoraj nadszedł transport bydła zakupywany dla Sosnowca, Będzina i okolicy przez firmę Braci Frankowskich w Wieluńskiem.

— **Jarzyny i owoce z Warszawy.** W tych dniach poczęły nadchodzić transporty jarzyn i owoców, dostarczanych przez ogrodników warszawskich. Miejscowi kupcy-spekulanci śrubują ceny za te artykuły do niemożliwej wysokości. Za główkę naprzykład kapusty żądają 40 kop.

TEATRY—KINEMATOGRAFY.

— **Z „Zacisza".** Chcąc przyjść z pomocą aktorom, którzy wskutek pożaru pozbawieni zostali swej gaży, właściciel „Zacisza" p. Dziechlicki udzielił im bezpłatnie sali teatralnej na przedstawienie. Wczoraj też wspomniany zespół aktorów odegrał w „Zaciszu" sensacyjną sztukę w 4 aktach „Sherlock Holmes", osnutą na tle powieści słynnego pisarza angielskiego, Connan Doyle'a. W głównej roli wystąpił p. W. Bernatowicz, utalentowany artysta teatru Małego. Na wyróżnienie zasługują również p. Jędrzejkiewicz (W. Watson i Larrate), Konrad (prof. Mortiery), p. Wierzejska (Alicja). Naogół grano bardzo starannie. Sala była przepełniona. Sztuka zostanie powtórzona w sobotę i w niedzielę.

Obwieszczenie urzędowe.

Poleciłem swemu oddziałowi paszportowemu, żeby przepustki graniczne i karty podróżne wystawiane były tylko osobom, które osobiście lub piśmiennie na zasadzie swego uporządkowanego paszportu sami się oto zgłoszą. Staranie o przepustki dla trzecich osób za okazaniem paszportów takowych niniejszem zabraniam. Będę każdego, kogo w posiadaniu cudzego, albo fałszywego lub wcale nieważnegu paszportu się trafi, podług mego ogłoszenia z dnia 29 go kwietnia b. r. gazeta urzędowa Nr. 19 surowo karał.

Sosnowiec, d. 9 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Naczelnik Powiatu
Büchting

Celem ustalenia i pobierania podatku od spadków podług dotychczasowego rosyjskiego prawa, założony jest dla powiatu Będzińskiego oddział podatkowy od spadków przy wydziale podatkowym mego zarządu.

Każdy spadek, wartość którego przewyższa 1000 rubli, winien być zameldowany bezzwłocznie podatkowemu oddziałowi spadków z doniesieniem nazwiska, miejsca zamieszkania i dnia śmierci spadkodawcy z dokładnem określeniem nazwiska, stanu, miejsca zamieszkania spadkobiorców przez najbliższego prawnego lub testamentowego spadkobiorcę. Obowiązkowi meldowania podlegają także wszelkie spadki, za które podatek spadkowy dotychczas nie był uiszczony. Następnie wszystkie przedsiębiorstwa i osoby prawne, które obowiązane są do publicznego przedstawienia rachunków oraz wszystkie osoby cywilne, w przechowaniu których znajdują się przedmioty majątkowe zmarłego, o ile procedura spadkowa jeszcze nie jest skończona, wzywa się niniejszem, do zameldowania spadku tym samym sposobem z wskazaniem spadkodawcy i spadkobiorców.

Zgłoszenia należy podawać w niemieckim i polskim języku. Zaniechanie zameldowania będzie karane pięciokrotną sumą mającego być ustanowionym podatku od spadków.

Sosnowiec, dnia 3 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Naczelnik Powiatu
Büchting.

Z Będzina.

+ **Biuro elektrowni.** Przy ul. Sączewskiej w lokalu składu wódczanego, który przed paru tygodniami został zwinięty mieścić się będzie oddział biura elektrowni miejskiej.

+ **Taksa w jatkach i piekarniach.** Z rozporządzenia p. naczelnika powiatu w jatkach oraz piekarniach ma być wywieszona w miejscu widocznem i odpowiednia taksa. Rozporządzenie to ukróci wyzysk, stale praktykowany przez pp. rzeźników i piekarzy.

+ **Utonięcie.** W poniedziałek na rzece w stronie Małobądza zauważono zwłoki dziecka. Po wydostaniu wyjaśniło się, iż jest to 6 letnia Gitla Lustgarten, która w niedzielę wyszła z domu bez opieki i bawiąc się na brzegu rzeki ze swemi rówieśniczkami wpadła do Przemszy.

+ **Na śmierć.** Bandyta Roman Garczarczyk z Sączewa za bezprawne posiądanie broni, użytej przy rabunku, ku, wyrokiem sądu polowego w Wieluniu skazany został na śmierć przez rozstrzelanie.

O seminarjum nauczycielskie w Siewierzu.

(Korespondencja własna „Kurjera Zagłębia").

Przeczytawszy niedawno w „Kurjerze Zagłębia" wiadomość, że „Polska Macierz Szkolna" w Sosnowcu zamierza otworzyć seminarjum nauczycielskie, spieszę donieść że kwestja owego seminarjum była poruszana jeszcze w 1913 i 1914 roku.

Inicjatorem powołania do życia uczelni, którąby przygotowywała dla Zagłębia zdolnych nauczycieli, był znany obywatel tutejszy, emeryt p. Tomasz Gojbion, który w swoim czasie zwrócił się z odpowiedniem podaniem do władz rosyjskich, wskazując na Siewierz jako na najlepsze *locum* dla seminarjum. Siewierz bowiem połączony jest z okolicą doskonałą żwirówką w kierunkach: Będzina, Niezdary, Zawiercia i Myszkowa, następnie otoczony jest z dwóch stron lasem sosnowym, a z dwóch łąkami i rzeką, posiada więc doskonałe powietrze; jest znany całemu Zagłębiu z wielkich jarmarków tygodniowych; dalej mieszkania i artykuły spożywcze są w Siewierzu tańsze, niż w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie i Zawierciu; leży zdala od zgiełku dużych miast, co dodatnio wpływa na studja kształcących się.

Projekt otwarcia seminarjum nauczycielskiego w Siewierzu został przez władze naukowe, po dłuższych staraniach inicjatora, przyjęty i zatwierdzony. Wkrótce na ogólnem zebraniu obywatele siewierscy uchwalili oddać pod budowę seminarjum zupełnie bezpłatnie dziesięć morgów gruntu. Gmach miał stanąć na obszernym placu przy drodze ku Niezdarze, tuż obok miasta w sosnowym lesie. z widokiem sięgającym do cementowni w Wysokiej.

Pierwsze dwie klasy miały być otwarte dnia 1 października 1914 w wynajętem przez siewierzaków mieszkaniu pod uczelnię i w bezinteresownie ustąpionym przez p. Ludwika Bacię lokalu dla dyrektora zakładu.

Wojna nastała—więc projekt nie został urzeczywistniony. Teraz jednak kiedy Polska Macierz Szkolna krząta się około otwarcia Seminarjum nauczycielskiego, należałoby go zrealizować w Siewierzu. *K. S.*

Wieści ze stolicy.

☐ **Kościół na placu Saskim.** W piśmie berlińskim „Der Tag" o poświęceniu kościoła na placu Saskim w Warszawie, podano następujący szczegół: „Poświęcony przez katolickiego Biskupa polowego dr. Henryka Joeppena wspaniały gmach dotychczasowej świątyni rosyjskiej otrzymał poświęcenie pod wezwaniem świętego Henryka; na-

dano mu tę nazwę obecnie ku czci świętego cesarza Henryka II, oraz na pamiątkę księcia śląskiego i polskiego Henryka II, który zginął waleczną śmiercią w r. 1241 w bitwie z Mongołami podczas ich napadu na Polskę". Nadmienić wypada w uzupełnieniu powyższej notatki „Tagu", że dotychczasowa świątynia rosyjska na placu Saskim wzniesiona była pod wezwaniem księcia Aleksandra Newskiego, który w r. 1240 zwalczył katolickie wojska szwedzkie (wtedy Szwedzi byli katolikami) pod Itorą w pobliżu Newy, za co Rosjanie policzyli go w poczet świętych prawosławnych.

Uchwały zjazdu Kółek rolniczych.

Na odbytym przed tygodniem zjeździe dwudniowym przedstawicieli Kółek rolniczych prof. St. Biedrzycki poruszył cały szereg zagadnień jakie obecnie w Kółkach można i trzeba rozpatrywać.

Zadania Kółek podczas wojny nietylko nie uległy ograniczeniu lecz przeciwnie rozszerzyły się znacznie. Nietylko w sprawach specjalnie fachowych muszą w Kółku członkowie zabierać głos, trzeba dyskusję rozszerzyć bardziej, gdyż nowe zadania stanęły przed narodem polskim i do tych zadań przygotować się trzeba, do nich trzeba członków odrodzić. Nikt inny tego na wsi podjąć nie może, jedynie zrobić to są w stanie Kółka rolnicze, które już tyle zdziałać zdołały, mimo przeszkód stawianych nawet przez mieszkańców miejscowych.

Następnie przewodniczący wyliczył wnioski z dwudniowych obrad. Uchwalono przedewszystkiem dążyć, aby w sejmikach powiatowych wyznaczano fundusze na cele rolnicze t. j. na szkoły rolnicze, instruktorów, pola i stacje doświadczalne, aby te fundusze zostały oddane do dyspozycji C. T. R. i pod kontrolą społeczeństwa były użyte na cele powyższe. Postanowiono również dążyć do rozszerzenia chowu trzody chlewnej, w celu dostarczenia tak niezbędnego dla wyżywienia kraju mięsa i ochronienie w ten sposób bydła rogatego.

Uznano za konieczne jak najrychlejsze wprowadzenie w życie związku kas pożyczkowych rolnych przy równoczesnem dążeniu do uruchomienia kas gminnych. Podobnie pożądane byłoby zjednoczenie działalności zawodowej rolniczej i oświatowej w jednej organizacji przez połączenie kółek w C. T. R. z kółkami staszycowskiemi. Kółka rolnicze powinny rozszerzyć swe zadania w kierunku urabiania opinii na wsi, wychowania i kształcenia młodzieży. W tym celu C. T. R. porozumie się z odpowiedniemi instytucjami oświatowemi i za pośrednictwem kółek torować będzie drogę ich działalności na wsi.

Wreszcie wyrażono życzenie, ażeby ze względu na dokonane już nieprawidłowe opisy przy rejestracji strat wojennych, przedłużyć termin rejestracji po za okres „najważniejszych prac w polu.

Z kraju

□ **Z Sandomierza** donoszą do „G. radom.": Odpowiadając życzeniom grona inteligencji miejscowej zostały zorganizowane w Sandomierzu w dniu 18 lutego wykłady z historji Polski i z historji literatury polskiej. Wykłady prowadzili bezinteresownie X. profesor Wyrzykowski—historję Polski, X. kanonik Gajkowski, a potem X. profesor Kosiński—literaturę polską. Pomimo zajmującej treści znakomicie prowadzonych wykładów oraz minimalnej opłaty na rzecz organizującej się szkoły żeńskiej, liczba słuchaczy była bardzo mała. Z wykładów korzystały przeważnie nauczycielki miejscowych szkółek i ochrony (personel męzki był nieobecny), kilku młodych ludzi i kilka pań. Wykłady trwały trzy miesiące. Całkowity dochód w ilości 200 koron został złożony na ręce dyrektora miejscowego gimnazjum p. Łopuszańskiego.

□ **Za nieoddanie znalezionych pieniędzy rosyjskich.** Dorota Sidor w Weilbarku znalazła po inwazji rosyjskiej kilka paczek rubli papierowych, wartości około 5,000 mk.; pieniędzy tych nie oddała, lecz zatrzymała dla siebie. Za to skazała ją izba karna w Olsztynie na 1,500 mk. grzywny.

Z różnych stron.

□ **Pielgrzymka do grobów polskich w Montmorency.** Pielgrzymka tegoroczna do Montmorency, jak pisze „Polonia" paryska, zgromadziła już dawno nie oglądane tłumy Polaków i przyjaciół polski. Weterani z 1863 r, szkoła polska, zakład św. Kazimierza, Towarzystwoliteracko-artystyczne przebywający chwilowo w Paryżu, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, wszystkich stanów i wszystkich wyznań podążyli na uroczystość tak licznie, że na kolei zabrakło biletów do Montmorency. Nabożeństwo doroczne odbyło się w kaplicy, przybranej emblematami polskimi. Mszę św. odprawił ks. prałat Postawka. Przemówienie u wrót cmentarza polskiego wypowiedział Jan Styka, poczem przystąpiono do okwiecenia grobów Niemcewicza, Kniaziewicza i innych.

□ **Odroczenie nagrody Nobla.** Rząd szwedzki postanowił odłożyć rozdanie nagrody Nobla dla fizyki, chemii, medycyny i literatury z r. 1916, jako też nagród zeszlorocznych, aż do 1 czerwca 1917.

□ **Monopole.** Rosyjska komisja podatków i monopoli rozważała sprawę wprowadzenia monopolu zapałkowego i tytuniowego. W sprawie zapałek większość wypowiedziała się za wprowadzeniem tego monopolu i za otwarciem rządowej fabryki zapałek. W kwestji monopolu tytuniowego postanowiono dokładnie zbadać warunki hodowli tytoniu. Sprawa ta nastręcza więcej trudności ze względu na wielką ilość gatunków i skomplikowany charakter tego przemysłu.

□ **Pożar wielkiego śpichlerza.** W Baltimore stał się pastwą płomieni wielki śpichlerz, w którym nagromadzonych było 300 hektolitrów zboża, własność czwórporozumienia. Kilka osób zginęło w płomieniach.

Olbrzymi projekt amerykański.

Wiadomo powszechnie, że głębiny mórz kryją w swem łonie niesłychane wprost wartości w formie zatopionych okrętów. W ciągu szeregu wieków skarby te, pochłonięte przez morza, urosły do cyfr bajecznych.

Oddawna już usiłowano wydrzeć morzom owe skarby, najpierw ładunek drogocennych kruszców i dzieł sztuki, następnie zaś wydobyć same statki, przedstawiające zwykle bardzo wysoką wartość. Jak dotychczas jednak, próby wydały bardzo mierne wyniki, a to z powodu trudności natury technicznej.

Postępy techniki jednakowoż w ostatnich kilkudziesiątkach lat, zachęciły przedsiębiorcze głowy do ponowienia zaniechanych prób wydobywania zatopionych okrętów. Ścisłe i żmudne badania, przeprowadzone przez uczonych na podstawie roczników żeglarskich, wykazały, że wartość owych statków, pochłoniętych przez morze, wynosi w przybliżeniu około 7,000,000,000 marek, wyrażnie siedm miljardów.

Nie jeden ze statków leży w takiej głębokości, że wydobycie go na wierzch, pomimo wysokiego dzisiejszego postępu techniki, zdaje się jeszcze na długi czas będzie musiało być odłożone, lecz za to co się tyczy innych zatopionych skarbów, to rozpoczęto już prace wydobywcze, jak np. hiszpańskiej fregaty „Duque de Florencia", wiozącej skarb słynnej armady hiszpańskiej króla Filipa II, zniszczonej przez burzę w roku 1588 w zatoce Tobermore. Zatoka ta leży na wyspie Mull na zachodniem wybrzeżu Szkocji, a miejsce zatonięcia wymienionej fregaty jest oddalone zaledwie na 300 metrów od lądu, zatem bardzo dogodne do wydobycia. Ogólna wartość ładunku fregaty wynosi przeszło 600 miljonów marek, jestto zatem bardzo łakomy kąsek!

„Prócz „Duque de Florencia" historja podała nam i inne okręty z bardzo cennym ładunkiem, które potonęły i tak: okręt „Lutina" zatonął na brzegach Holandji w r. 1799 z ładunkiem złota i srebra wartości 24,000,000; „Royal Charter" u przylądka Dobrej Nadziei z ładunkiem 200,000,000 złota; „Grasvenor" w r. 1845 zatonął ze skarbem wartości kilkuset miljonów.

Szereg tych strat w gotówce na okrętach zamyka w naszem stuleciu „Luzytania", zatopiona przez łódź podwodną niemiecką dnia 7 maja 1915 r., mająca na swym pokładzie wielkie ilości złota i srebra. Zatonęła ona około brzegów Irlandji, grzebiąc w nurtach Oceanu Atlantyckiego 1502 osób, między temi 169 Amerykanów, co dało powód do wymiany not. Ponieważ okręt olbrzymi sam przez się przedstawia ogromną wartość, przeto nic dziwnego, że przedsiębiorczy zmysł Amerykanów pobudził ich do zawiązania towarzystwa udziałowego, złożonego z bogaczy, celem wydarcia morzu ofiar przez nie pochłoniętych.

Nasuwa się tutaj mimowoli pytanie, czy wydobycie „Lusytanii" z uwięzi podmorskiej jest możliwe? Statek ten spoczywa w głębokości 120 m. na dnie morskiem, wskutek czego dostęp do niego nurków w sposób dotychczas praktykowany jest niepodobny, gdyż najdzielniejszy nurek z długoletnią praktyką, nie może zanurzyć się poniżej 60 metrów. Poniżej tej głębi ciśnienie słupa wody, ponad nim się znajdującego, jest tak wielkie, że organizm ludzki bezkarnie znieść go nie może.

Już w głębokości 60 m. występują często silne krwawienia z nosa, ust i uszów, do tego stopnia, że właściwą granicą możliwości dłuższej pracy w wodzie, jest głębokość 40 metrów pod powierzchnią źwierciadła morza. Ponieważ zaś owe okręty złotem obładowane, o które rozchodzi się amerykańskim przedsiębiorcom zatonęły po największej części poniżej wspomnianej granicy, przeto szczególnie w ostatnich kilku latach wynalazcy żywo pracują nad obmyśleniem takich urządzeń, któreby umożliwiłyby dosięgnięcie jeszcze większych głębin morskich.

Wydobycie „Lusytanii" — zapatrując się ze stanowiska czysto teoretycznego — nie wydaje się niemożliwem. Z drugiej strony jeśli zważymy ile trudności napotkało wydobycie już mniejszych okrętów z morza, jak np. francuskiej łodzi nurkowej „Narval" i ile razy próby nie udawały się zanim ją wreszcie wydobyto, to zamiar wydobycia olbrzymiej „Lusytanii" wedle obecnego stanu techniki, trzeba uważać za krok bardzo ryzykowny. Przytem nienależy zapominać, że na zatoniętych statkach gromadzą się szybko warstwy piasku i szlamu, które przedtem trzeba mozolnie usuwać zapomocą specjalnych maszyn.

W każdym razie z ciekawością będziemy śledzili postęp i przebieg prac, zdążających w tym kierunku i nie omieszkamy o nich donieść naszym szanownym czytelnikom.

DOKOŁA WOJNY.

× **Rodzianko u cesarza.** Onegdaj w kwaterze głównej cesarz Mikołaj II przyjął na 2 godzinnej audiencji prezesa Dumy Państwowej, Rodziankę.

× **Nowe ugrupowanie wojsk rosyjskich.** „Russkoje Słowo" donosi, że armia rosyjska, walcząca na Wołyniu, będzie na nowo ugrupowana.

× **Wymiana jeńców.** Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że wznowiona została wymiana ciężko rannych jeńców pomiędzy Niemcami a Francją. Transport rannych Niemców, przybył już do Lyonu.

× **Znowu zapowiedź ofensywy.** Londyński korespondent „Journal de Geneve" donosi, iż Bałkany znajdują się przed rozstrzygającymi wypadkami. Wszystkich urlopowanych oficerów odwołano z powrotem. Przygotowane do uderzenia wojcka gen. Sarraila składają się z 275,000 Francuzów, 125,000 Anglików i 26,000 Serbów, do czego doliczyć należy nieznaczną ilość wojsk włoskich w Valonie. Główna kwatera gen. Sarraila znajduje się w Barusalli. W Salonikach nie przebywa już żaden oddział wojskowy. Najbliższym celem operacji wojennych sprzymierzeńców będzie Monastyr. Po wstępnych walkach naczelne dowództwo ma przejść w ręce serbskiego następcy tronu.

× **Nadzieja rychłego pokoju.** Berliński „Morgenpost" donosi z Amsterdamu: „Politycy holenderscy twierdzą, że obecne wysiłki Francuzów pod Verdunem i Anglików nad rzeką Sommą są ostatnią próbą doprowadzenia do rozstrzygnięcia. Po zakończeniu tej ofensywy można liczyć na to, że podejmą akcję pośrednicy pokojowi".

× **Lord Derby o sile Niemiec.** „Lok. Anzg." dowiaduje się z Londynu: Lord Derby wyraził się do korespondenta Brooklyn Eagle: „Zadanie pobicia Niemców jest tak wielkie i trudne, że celu nie można osięgnąć za pomocą samych wysiłków militarnych. Upadek Niemiec jest zdaniem lorda Derby zupełnie wykluczony".

× **Naukowe badanie huku armatniego.** Niedawno powołana została do życia organizacja, która ma zjednoczyć wszystkie stacje meteorologiczne Szwajcarji, Niemiec i Holandji celem ścisłego badania huku armatniego. Także w Strasburgu i w całej Alzacji i Lotaryngji pracują gorliwie nad tem, aby rozwiązać ten interesujący problem W Strasburgu np. usłyszano huk armat z pod Verdun, jakkolwiek odległość między Strasburgiem a Verdun wynosi w linji powietrznej 185 klm. Także i w Manheim, Karlsruhe, Stutgarcie, Frankfurcie n. M. i w Marburgu słyszano głuchy huk armatni.

Odpowiedzi Administracji.

Tow. Przyszłość m miejscu. Z całą przyjemnością służymy egzemplarzem naszego wydawnictwa.

OFIARY.

P. Małocka za wyświadczoną jej przez p Rojewskiego grze czność końmi złożyła 15 rb. na biednych.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.